

Dziennik pański wychodzi co tydzień, z wyjątkiem niedziel i dni poświątecznych.
Przedpłata kwartalna w miejscu 2 tal., a z Dodat. rolniczym 2 tal. 15 sgr.
Na Poczcie krajowych 2 tal. 13 sgr. 9 fen., a z Dodat. rolniczym 2 tal. 28 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia i Obwieszczenia opłacają się po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.
Pojedyncze egzempl. sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Ekspedycji przy Placu Wilhelm. ur. 8.
Listy do Redakcji i do Ekspedycji winny być frankowane.

№ 299.

Wtorek 31 grudnia 1861.

№ 299.

Poznań, 30 grudnia. Podaliśmy onegdaj głos p. Potockiego na posiedzeniu izby niższej austriackiej rady państwa z d. 18 bm. Uzupełniamy dziś szczegółowe sprawozdanie z udziału polskich posłów w rozprawach zasadniczych co do kompetencji dzisiejszej rady państwa w kwestyi budżetowej i podatkowej, powtórzeniem dosłownym głosów zabieranych na témże posiedzeniu przez p. Grocholskiego i Smolkę.

Poseł Grocholski w te przemówił słowa:
„Gdy w ciągu teraźniejszej sesji po tej stronie izby przeciw postanowieniom patentu lutowego występowało, wołaliśmy niestety po drugiej stronie na gwałt w niebogłosy. A po sześciu miesiącach panowie i jeszcze w przebiegu tej samej sesji, wzywa nas samo ministerium do zgwałcenia patentu lutowego. Jakkolwiekby rzecz ta dozwolnie przedstawiona i przystrojona była, trudno jednak zaprzeczyć przekroczenia granic zakreślonych nam patentem lutowym, a tém samym zgwałcenia patentu lutowego. Gdyby tylko chodziło o to, aby mieć słusność, wtedy zaprawdę panowie powinniśmy się cieszyć, gdyż rzadko się zdarza, aby zdanie czyje w tak krótkim czasie i w tak uderzający sposób urzeczywistnionem zostało (brawo z prawicy). Jednak wierzcie mi, nie cieszymy się lecz się obawiamy, że droga ta nie prowadzi do wolności, a w dążeniu do wolnych instytucji, my Polacy za nikim nie pozostajemy w tyle; wścieo o tém panowie. Jeżeli się jednak cieszyć nie możemy, to z drugiej strony otwarcie wyznać muszę, że nad tém zamierzonym pogwałceniem patentu lutowego nie bojemy także.

„Dla nas, panowie! od początku było rzeczą jasną i niewątpliwą, że urządzenie państwa, które z zaparciem się historycznego rozwoju monarchii austriackiej, z pominięciem swego historycznego powołania, a nawet rzekłbym, interesów dynastycznych zapomnielo, chociaż w zasadzie przyznało samo, że nie jesteśmy jednym ludem Austrii, lecz ludami monarchii austriackiej, która pojęcie zjednoczenia pojęciem jednoci zastąpiła, że to urządzenie państwa nie jest wykonalne.

„Tak jest, panowie! wprzód zjednoczenie ludów monarchii austriackiej leżało w nieograniczonej woli JCMości. W każdym z tych krajów rządzi N. Pan według ustaw, jakie krajowi każdemu za odpowiednie uważał. Otóż, panowie! co jest przeciw naturze, jest i zostanie niewykonalnym. Z tego powodu nie mogę, panowie! rządowi brać za złe, że nam przedkłada wbrew postanowieniom patentu lutowego preliminarz budżetu. Rząd musi rządzić, musi się starać o potrzebne do tego środki, a gdy środków tych w granicach patentu lutowego znaleźć nie mógł, musiał zrobić wyłom w patencie lutowym (brawo z prawicy) i sam złożyć świadectwo, że patent lutowy nie jest wykonalny i własnymi rękami to zniszczyć, co aby wnieść i umocnić, tyle sobie zadawał pracy (brawo, bardzo dobrze z prawicy). Albowiem nie tajmy sobie, panowie! Konstytucja jest jak twierdza. Gdy raz w nią zrobiono wyłom, może się jeszcze krócej lub dłużej trzymać; lecz godzina jej wybiła.

„Jeżeli sobie głos przeciw wnioskowi wydziału wyprosiłem, to nie dla tego, że on narusza patent lutowy. Nie myślę tu wcale występować jako obrońca patentu lutowego. Lecz ponad wszystkimi pisanymi ustawami panowie! stoi ustawa, którą Bóg w sercu każdego człowieka zapisał, a tą jest sprawiedliwość (brawo z prawicy). A gdyby jeden z tych ludów mógł drugim nakładać zobowiązania i ciężary, to ostatnie zniżyłyby się do wazalów pierwszych.

„To jest, panowie, powód, dla czego przeciwny jestem rozbięciu preliminarza budżetowego. Zdaje się, że rząd sam to czuł i dla tego stoi w komunikacji wczorajszej JEks. p. ministra stanu, że uchwały nasze tylko względnie reprezentowanych tu krajów tak uważane być mają, jak gdyby cała rada państwa stanowiła, lub innymi słowy, że mamy tylko uchylać za reprezentowane tu kraje. Jak to jednak być może, nie pojmuję panowie! jak może jednolity budżet, jak gdyby zaciągnąć się mająca pożyczka, jak stosunek do banku narodowego być podzielonym. Jeżeli to co uchwalamy ma nas obowiązywać, to musi także obowiązywać zarazem niereprezentowane kraje, a wtedy je wiążemy. Zaproponowane nam dla zaspokojenia sumienia naszego zastrzeżenie, że tylko za siebie uchylać możemy, jest, panowie! mówiąc otwarcie, restrictio mentalis i sądzę, że nie potrzebuję dalej tracić ani słowa w tym przedmiocie. Aby być konsekwentnymi, musielibyśmy panowie! przy zaciągnięciu się mającej pożyczce, przy budżecie wydatków oświadczyć, jaką część z tego bierzemy na siebie. Wtedy zarazem oznaczylibyśmy także miarę, w jakiej ludy niereprezentowane przyczynić się do tego mają. Sądzę panowie! że to jest błędne koło, z którego nie ma możliwości wyjścia.

„O jednej okoliczności winienem nadmienić jeszcze. P. minister stanu w wczorajszej swój komunikacji szczególnie położył na to nacisk, że gdyby Siedmiogród był powołany, moglibyśmy wtedy uchwalić ustawę finansową dla całej monarchii austriackiej. Bez odpowiedzi na to, zdawałoby się, że cała izba bez wyjątku dzieli to zapatrywanie się, i dla tego pozwalam sobie przynajmniej za siebie oświadczyć, że nie zgadzam się z tą teorią naszego prawa publicznego. Nie chcę sobie bynajmniej przywłaszczać sądu o krokach i postępowaniu ludów tu niereprezentowanych,

nie chcę bynajmniej mięszać się w niezaprzeczone prawo korony, lecz mniemam, że trafia w myśl p. ministra, że koncesje lutowe, jako łaska JCMości uważane być winny. Jeżeli przeto lud z łaski tej nie chce całkiem korzystać, wtedy łaska powraca do wysokiego dawcy, lecz nie daje innym ludom prawa lud ten za wazala swego poczytywać i tak traktować, oraz majątkiem jego rozrządzać (brawo z prawicy, niespokojność w centrum i z lewicy).

„Prawa tego nie mógłby, panowie, nawet sam N. Pan ludom [tym nadać. Okoliczność, że w obcych państwach konstytucyjnych zgromadzeni reprezentanci bez względu na nieprzybyłych, obowiązujące ustawy dla całego kraju stanowią, nie dla nas nie dowodzi. Mamy inne stosunki, inną podstawę państwa; oni są jednym ludem, my ludami monarchii austriackiej. Fikcyjna prawda, jaka u nich ważną być może, u nas zastosować się nie da i że przy oporze tego lub owego ludu korzystania z wysokiej łaski i inni znajdują przeszkody w korzystaniu z niej, to popiera tylko moje zdanie, że konstytucja lutowa jest niewykonalna. Tylko taka, panowie! organizacja państwa, gdzie prawa wszystkich królestw i krajów, autonomia tychże w stosunku do siebie zupełnie jest zabezpieczona, zdoła temu powszechnie żnienawidzonemu stanowi rzeczy kres położyć i monarchią ocalić. Według słusności i prawnie posiadamy taką podstawę w istniejącym jako prawo, najwyższym dyplomie z 20 października. Patent lutowy nie jest jego odwzorem. Nie chcę tu spierać się o słowa i wyrazy, lecz o ducha, który dyplomowi nadaje duszę i ożywia go, ducha tego naprózno szukać w patencie lutowym. Muszę jednak, panowie, przeciw temu uczynić zastrzeżenie, jakoby patent lutowy chciał zaprzeczać; bynajmniej, panowie, wiem że istnieje, dziele tylko zdanie p. ministra, że w granicach tego patentu rządzenie jest niemożliwem (z prawicy brawo i śmiech). Nie chcę tylko, panowie, proponowanej nam drogi rozszerzenia tych granic ani popierać, ani przyjąć.

„Sądząc po wczorajszej komunikacji p. ministra zdaje się rząd chciał rozszerzyć nam ten mandat i z mocy paragrafu 13 patentu lutowego, udzielić niedostającego nam umocowania stanowienia uchwał w sprawach finansowych. Jeżeli nam umocowanie to jako takie udzieli, to będziemy panowie pełnomocnikami rządu (prawo z prawicy).

„Powstaje tu, panowie, zamęt pojęć, zwichnienie stanowiska naszego. Jakkolwiek niezaprzeczenie zaszczytnym jest mandat rządu, nie możemy jednak w obec ludów, które tu reprezentujemy, być niczem innym jak ich pełnomocnikami, a ponieważ w dzisiejszym naszym składzie nie dały nam mandatu stanowienia ustaw finansowych, nie mamy przeto panowie! prawa do tego, a jeżeli zбочymy od tego, do czego mamy prawo, natenczas panowie! zgromadzenie nasze będzie konstytuanta. Droga, panowie! jest śliska i spadziasta. Raz na nią wstąpiwszy, zatrzymanie się pomimo najlepszej woli jest często niepodobnem, a w głębi czyha na nas, panowie, konwent albo despotyzm, a w każdym razie anarchia. Na to nie dam głosu mego, do tego ręk nie podam, a gdyby wys. izba przeciw oczekiwaniu, naszemu wnioskowi wydziału przyzwolenie swe dać chciała, wtedy panowie nie dziwcie się, że się od wszelkiej wspólności z wybrać się mającym wydziałem finansowym odłączymy i przypadłego na nas wyboru nie przyjmujemy (brawo z prawicy).

Z kolei zabrał jeszcze głos na tém posiedzeniu poseł Smółka i w te odezwał się słowa:

„Prosiłem o głos, aby to samo wyrazić zdanie, które już tak wielu mówców przedemną z tej strony izby obszernie i gruntownie poparło. To samo powtarzać, chociażby innymi słowy, uważam za zbyteczne, nie będąc w stanie coś istotniejszego i gruntowniejszego powiedzieć jak to co powiedzianem było, znalazłbym się bowiem w niebezpieczeństwie osłabienia wrażenia tego co już powiedziano. Widzicie również panowie że nikt nie podjął się przemawiania za wnioskiem wydziału, ani sobie zadał pracę zbijać to, co z tej strony izby mówiono, a nawet n. epodobnem jest cokolwiek odpowiedzieć. Jest jeszcze jeden punkt zapatrywania się z którego rzecz ni była rozstrząśnięta dotąd, lecz aby ten punkt zapatrywania się, postawić, musiałbym wam, panowie, przedstawić smutny obraz stanu, jaki się w wielu krajach koronnych utworzył. Musiałbym was, panowie, zapytać czy tak zadowolnieni jesteście z zajęcia rządu w rozwoju i rozwikłaniu stanu konstytucyjnego i z popierania przez rząd robót prawodawczych tej w. rady państwa, a wtedy dojsłbym musiał do konkluzji, że nie mogę do tego podawać ręki, aby dostarczyć środków i popierać system, który wywołał położenie, które nie tylko mnie nie zadawalnia, lecz któremu większa połowa monarchii jest przeciwną. Jest to, panowie, temat, z którego możnaby całe godziny mówić, lecz widzę po was panowie! że jesteście całe grudni i zatém za stósowniejsze poczytuję od dalszego rozbioru przedmiotu pomienionego odstąpić, przekonawszy się, że cokolwiek wniesiemy różniącego się z zdaniem ministrów, zaraz w tém upatrywane jest nieprzyjazne przeciw rządowi wymierzone postępowanie, a nawet przeciw interesowi dynastji i istnieniu państwa skierowane niebezpieczne dążenie; aby więc nie dać powodu do tak błędnego tłumaczenia, zrzekam się dalszego głosu i oświadczam iż zupełnie zgadzam się z deklaracją p. Grocholskiego.

NPan ręczył nadać cesarsko-francuskiemu najwyższemu marszałkowi i ministrowi domu cesarskiego, marszałkowi Vaillantowi, cesarsko-francuskiemu marszałkowi Magnanowi, i cesarsko-francuskiemu ministrowi spraw zagranicznych, Thcuvenelowi, order orła czarnego, a właścicielowi dóbr Winterfeldowi w Murowanej Goślinie, powiecie obornickim, order orła czerwonego trzeciej klasy na pętlicy.

Berlin, 29 grudnia. Rozdwojenie w łonie gabinetu usunięto na teraz szczęśliwie, jak się zdaje, z korzyścią liberalnych członków ministerstwa. Król podobno już podpisał projekta względem ordynacji gminnej i powiatowej, względem reorganizacji najwyższej izby obrachunkowej, nawet utrzymują, że i projekt do prawa o odpowiedzialności ministrów wniesiony będzie na sejm mający się zebrać 14 stycznia b. r. Zkądinąd słyhać natomiast, że owe wzwym wzmiankowane projekta nie są zredagowane w duchu liberalnym, ale raczej konserwatywnym.

— Radcy legacyjnemu Bilowowi powierzono sprawowanie interesów konsulatu w Smyrnie. Jak wiadomo konsulem tamtejszym był znany z procesu swego p. Spiegelthal.

— Utrzymuje się wiadomość, że żona następcy tronu wyjedzie na dłuższy czas w odwiedzin do swjej matki, królowej Wiktorji do Londynu.

— Radca kammergerichtu Merckel, były przełożony centralnego urzędu prasowego, umarł temi dniami.

— Wczoraj wybrano w drugim obwodzie wyborczym miasta Berlina na posłów byłego radcę miejskiego Rungego i radcę rejencyjnego Kriegera z Poczdamu. Obydwaj należą do niemieckiego stronnictwa postępowego.

— Minister spraw wewnętrznych, hr. Schwerin, uważa w rozkazie wydanym pobieranie opłaty za osiedlenie się po wsiach za nieprawne i zakazuje na przyszłość pobierać takową.

Braniewo, 23 grudnia. W Bresl. Ztg., nrze 579, znajdujemy ciekawą, aczkolwiek nader smutną próbkę obyczajową strony ujemnej tej cywilizacji napływowej, którą nad Fryskim zalewem na dawnym rodzimym żywiole zaszczerpili panowanie Krzyżaków, a która przypomina zabobny najciemniejszego barbarzyństwa wieków średnich. Bresl. Ztg. jako źródło podaje Braunsberger Kreisblatt, a opowieść mniej więcej brzmi jak następuje:

Jakoś przed kilku tygodniami w Braniewie, skradziono rzeźnikowi około 200 talarów. Podejrzanie padło na ucznia 18letniego, niejakiego Rudolfa Siemunda. Wdała się w to policja, ale nie znalazła powodu do oddania tej sprawy prokuratorowi. Wypuszczony z kopy młodzieniec zaledwie wrócił do mistrza, kiedy u pani majstrowej zebrały się kumoszki i słynna pewna kabalarka, i stanęła uchwała, aby zapytać się o złodzieja tak nazwaną księżkę dziedziczną i dziedzicznego klucza. Pani majstrowa, wielce szanowna i bogobojna obywatelka, obrała powiernicę: obiedwie pierwszy palec oparły mocno o dziedziczny klucz, przywiązany do kancyonału dziedzicznego, pomiędzy poranną a pielną wieczorną; po czem najwięcej zainteresowana się zapytała: „Bockske, Bockske lehvot, lög nich on drög' nich, hest det Geld der NN. gestoble?“ co w któremsi z kilkadziesiątu narzeczy niemieckich znaczy podobno zaklecie jakiegoś mistycznego kozielka, aby szczerze powiedział, czy NN. ukradł pieniądze. W miejsce NN. wymieniono kilka nazwisk; kiedy wymieniono R. S., dziedziczny kancyonał z dziedzicznym kluczem tak mocno się zakreśliły, że upadły na ziemię, co znaczyło odpowiedź iż tak jest. W skutek tego majster poszkodowany, odbywszy naradę z dwoma kolegami zaprzyjaźnionymi, postanowił energicznie postąpić przeciwko młodzieńcowi przewidzianemu o kradzież za pomocą dziedzicznego klucza i kancyonału, i wziąć go na pytki po zwyczaj u średniowiecznym, ponieważ zatwierdzało się nie przyznawał. Obżalowany otrzymał więc nasamprzód uderzenie pod szczękę dolną, której nazwa techniczna „ein Knebelhieb“, w skutek czego bez zmysłów padł na ziemię, i krew gwałtownie trysnęła, pomimo że poprzednio na kolanach i z łkaniem zaprzysięgał, że jest niewinny; z kolei przystąpiono do drugiego stopnia tortury: zaciągniono mu na szyję postronek, którego drugi koniec założono za hak żelazny u balki, na którym zwykle świnie zawieszano, i bez litości wciągniono nieboraka do góry. Jeden z jego oprawców trzymał go za powróż w powietrzu, a drudzy tymczasem postronkami tak mocno go bili, że po dziś dzień na miejscu nader czułem i w jego okolicy ma czarne ślęce, jakoż i widać jeszcze na szyji wzniesienie się postronka i szczerby zębów wybitych. Operacja ta trwała, dopóki oprawców nie ogarnął strach, że pod ich rękoma ofiara ducha wyzionie. Ale nie na tém koniec: kiedy S., któremu podczas powieszenia język wyszedł z ust, znowu go wciągnął dając przez to znak życia, położono go na stołku i bito go tak długo, aż z boleści zębami kawały drzewa wyrwał ze stołka.

Braniewo czyli Braunsberg, liczy 6000 mieszkańców, 5 kościołów, seminaryum katolickie, gimnazjum i szkołę nauczycieli, zdawać się więc powinno, iż opływa w wszelkie środki oświaty. Lyceum Hosianum istnieje tamże od wieku szesnastego.

* Z Kaszub, 21 grudnia. Rezultat wyborów Copockich, gdzie powiat wejrowski wraz z kartuskim posłów na sejm berliński wybierał, już wam wiadomym. Świetne odnieśliśmy zwycięstwo. Pomimo wszelakich zabiegów strony przeciwniej, pomimo tego, iż eksploatowano wszystko, co tylko było można, na niekorzyść naszą, a na korzyść przeciwników; pomimo tego lud nasz kaszubsko-polski nie dał się obalać; nie uwierzył podszeptom o nielojalności i tym podobnych rzeczach, mających na celu zastraszyć i zrobić potulnym dla siebie lud nieświadomy. Na niczem spełzły wszelakie manewry i sidełka, aby lud nasz tylko był biernym narzędziem. Nie uwierzył lud, że narodowość jest pogaństwem, ale owszem dał niezbitę tego dowody, iż wie, że jest od Boga ustanowioną, i że jest sumienną każdego powinnością, strzedz tego świętego uczucia, o którego przytłumienie w sercach ludu polskiego daremnie się kuszą. Potargał lud kaszubski wszelkie matnie i w poczuciu swych własnych sił, wyszedł z tryumfem z walki, którą odważnie podjąwszy, z energią i wytrwałością przeprowadził. Pan Thokarski z Górnjej Brodnicy, w powiecie kartuskim, i pan Frydrych z Werblina, w powiecie wejrowskim, od ludu mianowani kandydaci, przez tenże lud polski wybrani zostali posłami na sejm berliński.

Już dawno przed wyborami z różnych stron różne czyniono zabiegi. Dla tego od dawna już 3 wybitniejsze partie naprzeciw sobie stały. I tak mieliśmy najprzód partją niemieckich liberałów, z którą bądź to biernie bądź czynnie w sojuszu była nieliczna partja feodałów o tyle, o ile w tém zgodnem byli, by polskiej partji zwycięstwa nie dozwolili. Do partji owęj liczyli się: 1., wszyscy niemieccy dziedzice, w których ręku większe majątki od 5—30 tysięcy mórg wynoszące prawie wyłącznie się znajdują; 2., wszyscy mniejsi dziedzice i dzierżawcy rodu niemieckiego; 3., prawie wszyscy urzędnicy nieadministracyjni; 4., cała ludność protestancka, tworząca 1/3 część ludności całej, a wiedzona powyższymi ludźmi majątku i inteligencji; a w końcu nie mała część ludności polskiej bezpośrednio od panów powyższych zależna; aczkolwiek i tutaj bardzo wielu nie uległo się obawą utraty służby, jeżeliby nie wybił podług myśli swych chlebobawców. Ta więc partja jak widzimy silna, postanowiła kandydata swego, liberała Belowa, dziedzica dóbr Rucewskich etc. przeprowadzić. Druga partja oświadczyła się za Paweltem, nadradcą rejencyjnym w Gdańsku, Niemcem-katolikiem, który przeszedł razą wraz z p. Platenem reprezentował na sejmie powiaty nasze. Partja ta składała się z księży katolickich rodu niemieckiego, z Niemców-katolików, z burmistrzów, rentmajstrów, sekretarzy powiatowych i innych urzędników od administracyi. Trzecia partja była partja ludu kaszubsko-polskiego, prowadzona przez kilku zacnych księży i obywateli. Z partją tą złączyła się z nadspodziewaniem małym tylko wyjątkiem, i wiernie trzymała szlachta kaszubsko-polska, wołając zgodnie z ludem: „Nie chcemy Belowów, nie chcemy Pawelców, my chcemy naszych.“

Już w miesiącu październiku Niemcy zwołali zgromadzenie prawyborców do Kartuz, a wkrótce potem i do Wejherowa. W d. 23 listopada nastąpiło w témże mieście walne zgromadzenie już tylko wyborców niemieckich obu powiatów. Liberały obliczywszy się, przyszedli do przekonania, iż sami nie są w stanie przeprowadzić kandydata swego. Chyżo tedy zawarto kompromis z kilkoma wyborcami partji Pawelta, a hasłem ich odtąd było: „Below i Pawelt! żadnego kompromisu z Polakami, żadnego z Thokarskim.“ Widzicie, że i u nas są znane głosy National-Stern- i Kreuzzeitungów, które jakoby na trwogę, jednym wołały chórem: Z kimkolwiek, Niemcy, się łączcie, tylko nie z Polakami. A Polacy siebie i przeciwników swoich Bogu poruczając, mówili: „Panie! odpuść im, bo nie wiedzą co czynią“, za co też świetnym się dzisiaj tryumfem cieszą, tryumfem, który dowodzi, iż dobra i sprawiedliwa sprawa ostatecznie zwycięstwo odnieść musi, iż prawda zwycięża.

Jeszcze w dzień przed wyborami stanowczym był kompromis liberałów z partją, jak im się zdało, Pawelta; aczkolwiek już przekonywać się zaczęli, że nie z właściwymi reprezentantami onęże wdali się w rzecz, albowiem księza niemiecko-katolickiego kompromisu tego nie akceptowali, a i owszem zdecydowani byli, gdyby pomiędzy Belowem a Thokarskim do ściślejszego przyszło wyboru, ostatniemu dać swoje głosy, mianowicie że oni to właśnie pragnęli kompromisu z naszymi.

W dzień wyborów licznie zgromadzona drużyna polskich wyborców, zgodnie jako jeden mąż wołających: „Pan Thokarski posłem naszym do Berlina“, zaimponowała Niemcom liberałom. Tu więc zwątpili o pomyślnym skutku swych usiłowań. Na partją Pawelta liczyć nie mogli, szczególnie że i w sojuszu z tąże absolutniej zyskać nie mogli większości. Zaczęto tedy z wolna się zbliżać do stronnictwa polskiego, ofiarując mu kompromis. Lecz nie łatwa to sztuka Kaszubę wywieść w pole. Odpowiedziano tym panom: Nie chcemy Pawelta, a wcale nie chcemy liberałów!

Wybór pana Thokarskiego nie ulegał zatem żadnej wątpliwości. Nie wiadano przecież jeszcze, kogo drugim ustanowić kandydatem. Tuż po nad brzegiem morza Bałtyckiego, gdzie mównicą była łódź na w pół na ląd wciągnięta, ostateczne odbyły narady. Przypomniała nam się ojczyzna nasza dawna od Bałtyku aż do morza Czarnego. Proponowano tego i owego. W tém chłopiec jeden wystąpił, proponując p. Frydrycha, nadsoltysa z Werblina, nadmieniając, iż lud wymaga, aby też z ich grona wysłano posła na sejm.

Pan Frydrych, człowiek poważny i zdrowego rozsądku, wielkie u swoich posiada poważanie, a będąc reprezentantem stanu chłopskiego na sejmiku powiatowym w Wejrowie do wybitniejszych należy osobistości, tegoż sejmiku. Większa tedy część polskich wyborców, która go znała, natychmiast się za nim oświadczyła. Druga zaś część, mianowicie Kartuzanie, którym p. Frydrych mniej był znanym, a któ-

rych wwiódło w błąd nazwisko jego niemieckie, nie chciała początkowo na to przystać, utrzymując że jest Niemcem, a nawet może niekatolikiem. Zapytany zatem p. Frydrych w tym względzie z wyż wspomnionęj mównicy oświadczył stanowczo, iż z p. Thokarskim na sejmie wszędzie i zawsze wspólnie działać będzie. Na mocy tego oświadczenia zgodzono się na kandydaturę p. Frydrycha. Wykrzyknawszy tedy: Niech żyje p. Thokarski, niech żyje p. Frydrych, ruszyła teraz cała drużyna odważnie i z otuchą na miejsce walki.

Komisarzem wyborczym był p. Mejzel, radca rejencyjny w Gdańsku. Rozpocząwszy czynność w języku niemieckim, przerwany został wołaniami: „My nie rozumiemy po niemiecku, my chcemy po polsku.“ Pan Mejzel na to odrzekł: „Panowie, bądźcie cierpliwymi, stanie się wedle woli waszjej. Oto sprowadziłem z rejencyi bydgoskiej regulamin wszelkie w języku polskim.“ Przecież p. Mauve, landrat powiatu kartuskiego, uznał był rzeczą stosowną uczynić uwagę, iż uwzględnienie języka polskiego jest zbyt późnym, albowiem regulamin wyborczy nie przepisuje tego. Na to komisarz mu odpowiedział: „Pozwól pan, to jest moja rzecz“, i już w obu językach odbywały się czynności. Jeżeli to zaley tylko od woli i wyrozumiałości komisarza, czy wyborcom nierozumiejącym języka niemieckiego mają być zrozumiałemi czynione czynności wyborcze, lub też nie, a zdaje się, jak to z Brodnicy się dowiadujemy, iż wielu komisarzy tak a nie inaczej rzecz pojmują; tedy należy się panu Mejzlowi wdzięczne uznanie, iż uwzględnił więcej jak słuszne wymaganie ludu polskiego.

Przy głosowaniu odważnie i zamaszysto stawał nasz chłopiec przed stołem, i gromkim wołał głosem to: Herr Thokarski, to pan Thokarski, a zagorzały jeden wiarus w zapale swoim, pokręciwszy wesał mospanie, krzyknął: Domino Thokarski! Rezultat głosowania był następujący: Wyborców wszystkich 372; unieważnionych 14; głosujących w pierwszym skrutynium 330; 1 głos unieważniony; absolutna większość 165.

Odebrali głosy: Thokarski z Górnjej Brodnicy 186.
Below z Rucewa 100.
Pawelt z Gdańska 41.
Rzepa z Zagórza 2.

Ogółem 329.

Przy drugiem skrutynium głosujących 327; większość absolutna 164.

Odebrali głosy: Frydrych z Werblina 171.
Below z Rucewa 103.
Pawelt z Gdańska 51.
Rzepa z Zagórza 2.

Ogółem 327.

Kiedy zatem w naszych kaszubskich stronach tak pomyślnie wybory wypadły, kłeski nasi ponieśli w powiatach brodnickim, starogardzkim, kościerskim i innych. Dla czego tutaj tak smutny wypadek, spodziewamy się, że powiaty owe nam się wyświadcą, że wykażą, gdzie i co tej kłeski przyczyną, mianowicie, że one w porównaniu z naszymi powiatami z różnych względów daleko lepiej są sytuowane. Nasze powiaty bowiem, nad którymi dominuje niemiecki Gdańsk, granicząc tuż z Pomeranią, wystawione są na pierwszy ogień wpływu zachodniego. Brodnicki zaś powiat z wszystkich stron ziemią polską jest otoczony, a starogardzki mieści w sobie rezydencyą biskupstwa polskiego. W tych to powiatach i daleko więcej możnych właścicieli dóbr, daleko wyższe reminiscencye historyczne, daleko więcej inteligencji polskiej niżeli w powiatach naszych. Może powiedzą że okólnik biskupa pokrzyżował szuki, lecz toż samo i do nas się stosuje; może dziwny trafunek czy artystyczny rozkład okręgów wyborczych był powodem uszczuplenia głosów polskich tak prawyborczych jak i wyborczych; lecz i u nas liczne a podziwiania godne mamy tego przykłady. Może być, że w Berlinie na sejmie o nich będzie mowa. Tak więc i nasze powiaty nie słyły po drodze różami zasłanej ku zwycięstwu. Lecz odniosły zwycięstwo przez jedność, zgodę i zobopólne zaufanie, nie kunsztownie wywołane celem wyborów, ale raczej od dawna już ustalone przez występowanie zgodne z duchem czasu i przybliżanie się pełne taktu do ludu kilku zacnych obywateli i księży. Czy tak rzeczy się i w powyższych powiatach mają, tego nie wiemy. Spodziewamy się przecież, że one głębiej wejrzą w przyczynę tak smutnego objawu, i nie tylko ję będą wyłącznie szukały w obozie przeciwnych stronnictw, na nich samych winę zwalając. Ludzić nam się nie trzeba, gdyż uluda, niejasne pojnowanie własnych stosunków, naszą tylko być może zgnębą. Śmiało prawdzie w oczy zajrzeć trzeba, a chociaż i boleć będzie, to na widownią z nią, gdyż tak tylko rany zagoić możemy, aby więcej bólu nie było. Chętniebyśmy też wiedzieli, jakim był ruch polski przy wyborach w każdym powiecie Prus królewskich, gdyż w każdym mieszkają Polacy; i to nie w ogólnikowym przedstawieniu, ale raczej z podaniem liczb i nazwisk.

Co się tyczy p. sędziego Dekowskiego, posła chojnickiego, tedy próżna praca niemieckich gazeciarzy, gdyż p. Dekowski gorliwy Polak, gorliwym będzie członkiem frakcyi polskiej.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 24 grudnia. Wszystkie usiłowania rządu rosyjskiego, żeby skłonił kapitułę do bezprawnego otwarcia kościołów, zamkniętych przez administratora archidiecezyi, który siedząc w więzieniu nie może nic w rzeczy ich otwarcia przedsiębrać, pozostały bezskuteczne. Rzecz bezprzykładna dotąd w krajach chrześcijańskich, wszystkie kościoły pozostaną jutro, w jedno z największych świąt chrześcijaństwa, zamknięte jak niemi były dotąd.

Do Kreuz Ztg. piszą ztąd, że gmina starowierców żydowskich zastosowała się do rozkazu rządu i wybrała nowego rabina w miejsce uwięzionego Meiselsa. Natomiast

gmina żydowska reformowana, której kaznodzieje Jastrow i Kramsztik, podobnie w cydadelli siedzą, dotąd nowego wyboru nieuskuteczniła. Tenże korespondent, który niewiedząc już co wymyśleć na Polaków, donosił dawniej, że szewe Hiszpański szpiegował czynności delegacyi miejskiej i brał za to rosyjskie pieniądze a teraz wsadzony jest do cydadelli dla własnego tylko bezpieczeństwa przed zemstą Polaków, pisze dziś dla odmiany, że Hiszpański w surowym siedzi więzieniu o chlebie i wodzie, i że bez względu na swój wiek ma być w sodyaty oddany.

Wedle Bresl. Ztg. wyszło rozporządzenie, ażeby każde podanie o paszport szło naprzód do komisji śledczej w cydadelli, gdzie następuje rozpoznanie, czy żądający paszportu nie należy przypadkiem do liczby podejrzanych.

Po 10 tygodniach więzienia pozwolono dziś po raz pierwszy uwięzionemu pastrowi ewangelickiemu, Ottonowi, widzieć się z familią. Wnoszą ztąd, że musiał już być wreszcie przesłuchiwany.

** Kowno, 11 grudnia. Donosiłem już w ostatnim liście o wezwaniu do Wilna naszych obu marszałków, dla wytlómaczenia się przed komisją śledczą z tego buntowniczego kroku, za jaki poczytanem zostało znajdowanie się ich na procesy dnia 12 sierpnia. Zwracając się dzisiaj znowu do tego przedmiotu, nie będzie zbytecznym dodać, jak nasza cała prowincya, a przynajmniej to wszystko, co w niej myśli i czuje, pojmowała to tlómaczenie się przed rządem z faktów, które, nie jak zwykłe konspiracye, knuły się pokątnie, lecz przeciwnie działały się jawnie i dla tej swęj jawności stały się potężnymi i wiele znaczącymi. Otóż pojmowaliśmy, że stanowiący przed komisją, jakakolwiekby ona była, chociażby śledczą i moskiewską, zaprzeczyć się uczestnictwa lub dokładnej wiadomości o celu demonstracyi, w której brało udział tyle tysięcy ludu, byłoby to ściąganiem piętna hańby na siebie i poniżeniem tego uroczystego aktu do rzędu zwykłych ulicznych rozruchów. W skutek tego zawezwania do Wilna, marszałek gubernialny Dowgird usunięty od urzędu. Kazano mu stałe mieszkać na wsi, jedynie za to, że przyznał się do uczestnictwa w procesy; wyroku nie zmiękczyło nawet to naiwne orzeczenie jego, że cały ten obchód, całą uroczystość uważał za czysto religijną. Marszałka powiatowego, Ludwika Zylńskiego, osadzono w więzieniu i grożą mu bardziej surowym wyrokiem za przyznanie się do wiadomości o rzeczywistym celu procesy. Dotąd miejsca dwóch tych marszałków są wakujące. Rząd, odroczywszy wybory do czasu zdęcia wojennego stanu, zapewne sam, ze swego własnego natchnienia, nazaczy przedstawicieli szlachty. Znadto już przywykliśmy do arbitralności rządu, aby nas mogło zadziwiać to ustawiczne przez niego łamanie i unieważnianie swych własnych praw i wyroków; jeżeli więc dzisiaj rząd nam odbierze przywilej odwieczny wyboru dla siebie marszałków, będzie to jedna z zwykłych czynności rządowych, które ani mu sił nie dodają, ani nam w nich uszczerbku zrobić nie mogą.

Dzień 29 listopada przeszedł u nas cicho i spokojnie. Władze miejscowe z sępią żarliwością oczekiwały na ofiary; żołnierze z nabiją bronią po kilkudziesięciu stali na wszystkich placach i rynkach, lecz niestety, prócz kilku trójkolorych kokard, na piersiach dobrych Polek, nie więcej ich krwiożerczości nie zadowolnili. Wszystkie wiadomości, jakie otrzymaliśmy z różnych miejsc naszej prowincyi, świadczą o jednostajnie spokojnem zachowaniu się mieszkańców w tym dniu uroczystym. Trochę tylko popłochu zrobiła Moskalam chorągiew z orłem białym w Dynaburgu. W Święcianach, powodem do wielkiego alarmu i ściśłego śledztwa, stało się zniknięcie dwugłowych orłów w nocy z 28 na 29. Pomimo tę pozorną cichość, wróg nasz ciągle wietrzy, szuka agitatorów i burzycieli, wierząc, nie bezzasadnie, że z ustaniem demonstracyi jawnych, myśl polska, żądza wyswobodzenia się z kajdan, nie przestała nurtować w sercach naszych. Prześladowania więc wszelkie trwają w całej swęj dawniejszej sile; codzień prawie nowe aresztowania w mieście; ciągły brzęk dzwonek pocztowych zwiastuje nowych przybyszów ze wsi do więzień tutejszych, lub odwożenie więcej winnych przed areopag zbiorów w Wilnie. Miejscowy nasz gubernator, Krigier, dał rozkaz żandarmom, dnia 2 tego miesiąca, zrewidowania kilku domów podejrzanych o patryotyzm. Trzeba oddać sprawiedliwość p. Skworcowowi i komp., że to wdzieranie się do wszystkich tajników domowych, to znieważanie najdroższych często sercu tajemnic, wykonali z całą skrupulatnością i wielką znajomością rzeczy; szef błękitnych rycerzy nie brzydził się nawet zanurzać ręce do beczki kwaszonych ogórków, chcąc i tam wynaleść hymn patryotyczny lub buntowniczą odezwę. Pięciu młodych urzędników (Tadeusz Korzon, dwaj bracia Tomaszewscy, Owsiany i Rubazewicz) i dziesięcioletni uczeń tutejszego gimnazjum (Ciszkiewicz) zostali w skutek tej rewizyi aresztowani. Biednego dzieciaka zaledwo na trzeci dzień wypuszczono z więzienia; wszyscy inni są bardzo ściśle indagowani i niewiadomo, czém ich areszt się zakończy.

Między ludźmi, miłującymi ojczyznę i gotowymi nawet nieść dla niej swe imienie i życie w ofierze, są zawsze i wszędzie silni i słabi, wytrwali i upadający na duchu; zadaniem więc nieodzownem mężniejszych, w chwilach ciężkich, w czasach strat bolesnych, jest krzepić umysły powątpiewających i zboliałych, a zarazem starać się zapewnić szkody, wyrządzone w naszych walczących szeregach, podwojeniem pracy dla dobra ogółu, obudzeniem większej czujności na wszystkich punktach naszego wielkiego obozu. Kowno, ta mała miłościna, ma już dzisiaj cały szereg swych męczenników, ma swoją nawet własną a piękną tradycją, jest więc niepłonna nadzieja, że wytrwa na drodze raz obranej, że nie ducha jednojęj bratniej i takiego niewygasłego uczucia ku ciemiężcom, jakie im się należy, w sercach jej mieszkańców nie wytepi.

AUSTRYA.

Wiedeń, 24 grudnia. Dzienniki podają reskrypt cesarski z 19 listopada b. r., wedle którego ma nastąpić administracyjny podział na część wschodnią i zachodnią. Naczelny kierunek polityczny i administracyjny ma pozostać przy gubernatorze naczelnym we Lwowie, pod którym będą dwie odrębne władze administracyjne, jedna we Lwowie, druga w Krakowie. Tymczasem utworzy się komisya namiestnicza w Krakowie, pod prezydencją radcy namiestniczego Merkla ze Lwowa.

— Zdaje się, że stanowisko p. Schmerlinga, którego tylko kwestya finansowa i trudność jej rozwiązania trzyma u steru, mocno jest zachwiane, a przeciwnicy jego użyją pory odroczenia rejchsratu, który dopiero 4 lutego posiedzenia na nowo ma rozpocząć, do usunięcia go. Układy z prezesem izby poselskiej Heinem, który miał objąć ministerstwo sprawiedliwości, podobno się rozbiły.

Cesarz udał się znowu do Wenecyi gdzie bawi jego małżonka, ale tą razą nie incognito, lecz ze świetnym orszakiem, zwłaszcza wojskowym. Towarzyszą mu między innymi marszałkowie Benedek i Nugent i minister wojny hr. Degenfeld. Cesarz ma przy tej sposobności zwiedzić fortyfikacje czworoboku i Tyrol, gdzie szanuje się zakładać. Podobno w systemie fortyfikacji przeciw Włochom mają nastąpić odmiany, ponieważ w skutek budowy kolei żelaznych z zachodnich Włoch północnych do Rimini i Ankony brzegi dalmackie, zamieszkałe przez Słowian z przymieszaniem ludności włoskiej, więcej niż dawniej są zagrożone.

Tych dni odbyła się w Wiedniu tak nazwana biesiada słowiańska, na którą przybyła cała ambasada rosyjska.

Peszt, 24 grudnia. Dziś rozpisano pobór rekruta na Węgrzech, mającym się zacząć dnia 1 marca 1862. Węgry mają dostawić 25,422 ludzi.

FRANCYA.

Paryż, 21 grudnia. Już dawniej donosiły niektóre pisma, iż gabinet tuileryjski wystosował do piosła swego w Waszyngtonie polecenie, aby rządowi Stanów Zjednoczonych oświadczył, że Francya niepochwala bynajmniej schwywania komisarzy południowych i radzi, żeby ich albo oddano, albo przynajmniej puszczono na wolność. Później potwierdził tę wiadomość ubocznie Morning Post donosząc, że gabinet tuileryjski własnowolnie uznał nieprawność postępków kapitana Wilksa. Dzisiaj donosi nam biuro telegraficzne Reutersa o okólniku dyplomatycznym, w którym rząd francuski zawiadomia wszystkie inne państwa europejskie o tem, że wedle jego zdania przytrzymanie Slidella i Masona jest złagodzeniem zasady bezpieczeństwa i nietykalności bandery neutralnej i że to swoje zdanie oświadczył już gabinetowi waszyngtońskiemu, namawiając go do niezbędnych ustępstw. Twierdzono również na giełdzie, że pośrednio radzi rząd francuski północnym Amerykanom, aby tymczasowo schwytych komisarzy oddał pod opiekę jakiego neutralnego mocarstwa, lub odesłał do Hawanny, a dość powszechnym jest mniemanie, że generał Scott umyślnie dla tego wyjechał tak spiesźnie, aby wpływem swoim osobistym poprzeć tę radę i rozezarać Amerykan, którzy powszechniejsze są przekonani, że Francya z największą chęcią wystąpi wspólnie z nimi przeciw Anglii. Rząd waszyngtoński będzie miał czas dostateczny do namysłu, albowiem zwłoka, którą mu lord Lyons ma wyznaczyć, jest dziesięciu dni. Na tem więc opierają się jeszcze nadzieje tych, którzy wierzą w utrzymanie pokoju; przyznać jednak

należy, że wiara ta bardzo słabe znajduje poparcie. Jednym z najzarliwszych szerzycieli myśli pokojowej w Anglii, jest naczelnik szkoły manszesterskiej, Cobden, który ogłosił teraz powtórny list polityczny do organizatorów mitingu w Birmingham, namawiając do pokoju i domagając się, aby spór ten załatwiony został na drodze pośrednictwa. Wszakże wypowiedział przy tém przekonanie, że głos jego będzie głosem wołającego na puszczy, ponieważ opinia publiczna w Anglii jest przeciw niemu, a chociaż można słusznie jak najmocniej naganić gabinet londyński za to, że z góry posłał do Waszyngtonu ultimatum wojenne, to przyznać trzeba, że postępowanie jego znalazło w narodzie najzupełniejsze poparcie.

ANGLIA.

Londyn, 25 grudnia. Dnia 23 grudnia, złożono ciało zmarłego księcia Alberta w sklepach kaplicy zamku Windsor. Pogrzeb odbył się bardzo okazałe, w obecności następcy tronu księcia Walii i brata jego księcia Artura, brata zmarłego, księcia saskokoburskiego, księcia następcy tronu pruskiego, książąt Brabantu i Flandryi, Nemours, ministrów, dostojników i dyplomatów. Królowa znajdowała się w Osborne. W Londynie i po większych miastach na prowincyi tego dnia była powszechna żałoba. Zgasły książę, syn Ernesta I księcia koburskiego, urodził się w Rosenau 26 sierpnia 1819; w r. 1837—1838 pobierał nauki w uniwersytecie w Bonn, gdzie się najwięcej przykładał do prawa. Dnia 10 lutego r. 1840 zaślubiono go z królową Wiktoryą, w kaplicy królewskiej pałacu S. James. W moc uchwały parlamentowej tegoż roku przyjętej na przypadek zejścia królowej miał być rejentem podczas małoletności następcy, a w celu zapewnienia mu w Niemczech precedencji przed książętami niemieckimi, w r. 1857 nadano mu tytuł księcia małżonka (prince consort). Jako cudzoziemiec w przybranym ojczyźnie trudne miał stanowisko, z którego zrzeczenie się wywiązał. Nie łączył się z żadnym stronnictwem politycznym, stał odrębnie i osobno. Pierwsze lat 10 starał się poznać język, historią i obyczaje angielskie, drugie lat 10 zaledwie wystarczyły, aby kraj powziął do niego zaufanie; protegując przemysł, rolnictwo, sztuki, biorąc udział w zakładzie szkół, muzeów itp., wstrzymując się od mieszania się do stronnictw, wprawdzie nie zyskał ich przyjaźni, ale unikał ich nienawiści. U wszystkich miał poszanowanie; szczególnie naród był mu wdzięczny za wychowanie staranne i narodowe następcy tronu. Wpływ domowego pozycia rodziny królewskiej był wielki, i dziwny a szczęśliwy kontrast ze zgorszeniami które obecny perypet w Anglii poprzedziły. Jakkolwiek konstytucya pozbawiła w Anglii koronę większej części władzy politycznej, korona zachowała wpływ ogromny moralny, który za sprawą zmarłego na dobre się obrócił.

— Co do zatargu z Stanami Zjednoczonymi Times wykazuje trudności w załatwieniu ich, dowodząc że pośrednictwo Francyi, Austrii lub Rosyi jest niepodobne. Dzienniki nowo-jorskie z 14 bm. wiadomości z Europy tłumaczą w ten sposób, iż do wojny nie przyjdzie. Niepodobna dziś przewidzieć końca tego zatargu, tyle tylko jest pewną, że wojnę nie wtedy się rozpoczyna, kiedy tego są słuszne powody, ale kiedy prowadzić ją się postanowi. Wtedy nie tylko powód, ale pozór najsłabszy wystarcza.

WŁOCHY.

Turyn, 25 grudnia. Na posiedzeniu sejmowym w dniu

onegdajszym rozbiegano tak w senacie jak i w izbie poselskiej projekta tyżące się wewnętrznej administracji. Na wieczornym posiedzeniu senatu debatowano nad prowizorycznym kredytem; minister skarbu Bastoggi przedstawił na żądanie kilku senatorów w ten sam sposób położenie finansowe państwa, jak to kilka dni poprzednio był uczynił w izbie poselskiej. Mianowicie położył na to nacisk, że administracya skarbu nieustannie dąży do przyprowadzenia równowagi pomiędzy wydatkami a dochodami. Deficyt na rok 1862 jest mniejszy jak był na rok 1861. Senat przyjął w końcu projekt tyżący się prowizorycznego kredytu.

— Dziennik Unita Italiana wychodzący w Medyolanie, ogłasza pod dniem 13 grudnia rozkaz ministerjalny, wydany, jak się zdaje, do komendantów wojskowych w Bresecy, Kremonie, Modenie, Ferrarze itd. W rozkazie tym nakazuje minister utworzenie osobnych komisji werbunkowych w zwyz wymienionych miastach, do których prefekci prowincyi młodzież z Weneckiego emigrującą przesyłać mają celem zaciągnięcia zdalnych do wojska.

— Spis materyału wojennego w Gaccie znalezionej ukończono. Wedle niego liczba armat wynosi 701, prochu dobrego 232,653 kilogramów, ładunków 161,784 sztuk, naboi do granatników 118,100, rozmaitych karabinów i broni 69,070 sztuk.

— Korespondent rzymski do Patrie donosi, że Chiavone znajduje się w Rzymie i to pod dozorem policyi francuskiej. Co się z nim stanie niewiadomo, karierę jego atoli jako dowódcy band w każdym razie za skończoną uważać należy.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 30 grudnia. Wczoraj z rana około godziny 4 wybuchł ogień w śpiżarni browaru Stocka przy ulicy Wrocławskiej. Ogień był tak gwałtowny, że podsilany silnym wiatrem iskry rzucał aż na Grobla. Dzięki jednakże usiłowaniam wszechstronnym pożar zdołano ograniczyć na tym jednym śpiżarni. Przyczyna ognia dotąd nie wiadoma, lubo po mieście rozmaite o niej wersje krąży. W śpiżarni spaliło się podobno około 200 węgla jęczmienia, które dzierżawca browaru tam w zapasie trzymał.

— Jutro o godzinie 3 minut 11 rozpocznie się u nas zaćmienie słońca, którego końca jednak nie dojrzymy, bo słońce zejdzie tymczasem z widnokręgu.

Pleszew, 23 grudnia. Stosunki nasze z policyą stają się coraz przykrejsze. O śledztwie z powodu procesy do Łędu zapewne kto inny, lepiej z całą sprawą obeznany, donieść nie omieszka, ja zaś ograniczę się tylko na tem, co zaszło na dzisiejszym walnym zebraniu Towarzystwa Naukowej Pomocy imienia Marcinkowskiego. Policya będąc o tem zawczasu zawiadomioną i udzieliwszy po niektórych korowodach pisanie potrzebne, przysłała reprezentanta swego w osobie wachmistrza, w mundurze, aby się osobiście rozprawom przysłuchiwał. Posiedzenie rozpoczęło się w czasie oznaczonym. Policyjny urzędnik zajął miejsce przy stole głównym i począł się dopytywać o nazwisko każdego, chcąc je na karteczce zapisać. Odmówiono mu tego, bo prawo powiada, że tylko o nazwisko mówców wolno się pytać. Potem żądał, aby mu tłumaczono na niemieckie (choć sam powiadał, że po polsku mówi i rozumie) to wszystko, co który mówił, a nawet odezwy dyrekcji do komitetu miały mu być przekładane. Zgromadzenie oświadczyło, że tego nie uczyni i uczynić według prawa nie potrzebuje. Na to powstał p. wachmistrz i oświadczył, że imieniem króla zgromadzenie rozwiązuje (im Namen des Königs löse ich die Versammlung auf). Spisano tedy protokół, poczem się wszyscy rozeszli; zastrzegając sobie zażalenie u wyższej władzy na takie postępowanie. Dość należy, że nader mało członków się zjechało, bo wszystkich było tylko 10 tj. p. Miłkowski, p. Morawski, p. Zabłocki, p. Oświecimski, ks. Kierszniowski, ks. Lewandowski, ks. Bielawski, ks. Binert i ks. Janicki. Trzech kolektorów wcale nie przybyło i sprawozdania nie złożyło, chociaż rok się już kończy.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Dyrekcya Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie

zawiadamia Szanownych Panów Artystów, że Wystawa Sztuki malarstwa, rzeźbiarstwa i architektury, otwarta zostanie dnia 1 marca 1862 r. w lokalu Towarzystwa przy ulicy Brackiej, w domu Barona Laryssa. Trwać będzie miesięcy dwa. Dyrekcya cieszy się nadzieją, że Panowie Artyści nie omieszkają wzbogacić Wystawy swojemi dziełami, o których jak najliczniejsze nadesłanie uprzejmie uprasza. Aby takowe mogły znaleźć odpowiednie umieszczenie, winne dojść do lokalu Towarzystwa najpóźniej 15 lutego. Przesyłki adresować należy:

Na wystawę Sztuk pięknych w Krakowie. Przesyłkę Dyrekcya przyjmuje na koszt Towarzystwa, z tem atoli zastrzeżeniem, że paki mają być oddawane na zwykłe pociągi lub wozy towarowe; ktoby je chciał przesyłać pociągami osobowemi, pospiesznymi lub przez pocztę, sam winien opłacić, chyba że paczka nie wiele waży i tylko pocztą może być posłana, w takim razie Dyrekcya ponosi koszt transportu. Ktoby chciał przesyłać pakę niezwykłej objętości lub wagi, winien wprzódy porozumieć się z Sekretarzem Towarzystwa. Transport pak nadchodzących na dwa tygodnie przed zamknięciem Wystawy opłaci przesyłający.

Kraków, dnia 14 grudnia 1861.

[3874] Walery Wielogłowski.

W księgarni Zupańskiego można nabyć

dziełka pod tytułem:

Mowa żalobna księdza Prusinowskiego na nabożeństwie za

duśną sp. X. Arcybiskupa Antoniego Fijałkowskiego miana w archikatedrze w Poznaniu dnia 6 listopada 1861.

[3851] Cena złp. 3.

[3970] Prenumeratę

na **TYGODNIK POZNAŃSKI**

przyjmują obecnie już wszystkie urzędy pocztowe; wynosi ona na pocztę 1 $\frac{1}{4}$ tal. kwartalnie, 2 $\frac{1}{2}$ tal. półrocznie a na cały rok 5 tal. W Poznaniu można się abonować w Redakcyi i w Księgarniach, gdzie prenumerata dla miejscowych wynosi tylko 1 tal. na kwartał.

W księgarni Zupańskiego jest do nabycia:

- 1) Portret Lelewela, miedzioryt wykonany przez Jaroczyńskiego, na chinskim pap. 2 tal.
- 2) Polskie kłasy. — Zbiór melodyi narodowych ułożony na fortepian Tro-szal, cena 1 $\frac{1}{2}$ tal. [3572]

Tygodnik katolicki,

pismo poświęcone sprawom kościoła i religii, przedewszystkiem zajmujące się potrzebami religijnymi narodu polskiego, będzie wychodzić jak dotąd raz co tydzień po jednym lub po półtora arkusza ścisłego druku. W Prusiech wynosi przedpłatą na pocztach kwartalnie talara, w Austrii zapisywać się można listami wprost

„D. wydawnictwa Tygodnika katolickiego w Grodzisku w Wielkiem Księstwie Poznańskiem“

adresowanymi przy załączeniu dwu złotych reńskich wagi austriackiej w papierach przedpłaty kwartalnej. Listy wszelkie powinny być frankowane. Tygodnik zamieszcza prócz rozpraw co tydzień korespondencye własne z Rzymu, z większej części dycecyi polskich i z wielkiego zakładu misyjnego, dostarczającego mu doniesień oryginalnych z misyi całego świata, prócz tego, rozporządzenia

arcybiskupów, biskupów i władz duchownych całej Polski w nadzwyczajnych dodatkach.

[3851]

Dnia 6 stycznia 1862 rozpocznę mój kurs tańca w Poznaniu. Osoby życzące korzystać, raczą przesłać swą adresę do tegoż Dziennika.

[3948]

Zołodowo. Kornel Szczepański.

Aukcya pozostałości.

W wtorek, dnia 31 grudnia od godziny 9 z rana sprzedawca będę w kamienicy przy ul. Żydowskiej No. 26 na pierwszym piętrze publicznie więcej dającymu **pozostałość**, składającą się:

z mebli, sukien, bielizny, pościeli przedmiotów w złotych i srebrnych, książek hebrajskich, zegarków, szkła, porcelany, sprzętów domowych i kuchennych.

Przy tej sposobności sprzedawca także będę publicznie **pewnną ilość materyałów piśmiennych** jako to: papier kancelaryjny i listowy, lak do pieczętowania, opłatki, pióra, ołówki, koperty, mapy, atrament itd. itd.

Lipschitz,

[3969] król. komisarz aukcyjny.

W Krzesinkach, 1 milę od Poznania, przy drodze zwirowej z Poznania do Kórnika prowadzącej, jest od św. Wojciecha r. p. gospodarstwo w dobrej kulturze, ze 124 mórg 170 [pret. składające się, do wydzierżawienia. Bliższych wiadomości udzieli na frankowane Listy nauczyciel Jurasz w Spławiu pod Poznaniem. [3995]

Wystawienie stodoły ze śpiżarnią według kosztorysów na 1170 tal. oszacowane, ma być przez submisją wypuszczone. W tym celu jest wyznaczony termin na dzień 15go stycznia 1862 r. o godzinie 10 z rana na plebanii we Wysocku pod Ostrowem. [3950] Dozór kościelny.

Dnia 29 o 1/2 do 2 w nocy zakończył życie ś. p. Antoni Niedzwiedziński, urzędnik ziemstwa jeneralnego kredytowego. Pogrzeb 1 stycznia 1862, o godzinie 3, na który zaprasza krewnych i przyjaciół [3977] **pozostała wdowa.**

W skutek naznaczonego nowego wyboru w miejsce jednego deputowanego, który mandatu w okręgu wyborczym Średzkim nie przyjął, zaprasza się wyborców z powiatów Średzkiego, Wrzesińskiego i Średzkiego, dla wspólnego porozumienia się względem nowego kandydata na dzień 6 stycznia 1862 roku do Środy o godzinie 6 po południu w domu Pana Huettnera. [3986]

Dyrekcya powiatu Krobskiego ma zaszczyt zawiadomienie szanownych członków towarzystwa rolniczego połączonych powiatów itd., — zamieszkałych w powiecie Krobskim, — na zjazd do Krobi d. 13 stycznia 1862 r. o 10 godzinie z rana w obozowisku Pana J. Neymana. — Przedmiotem porozumienia wzajemnego będzie projektowane urządzenie wystawy zwierząt i ziemniaków, odbyć się mającej w Gostyniu w pierwszej połowie maja 1862. Uprasza szanownych członków o liczny udział w zgromadzeniu [3987] Dyrekcya pow. Krobskiego.

Oberza z potrzebnymi sprzętami i z zapasem sklepowym, jest od każdego czasu do wydzierżawienia, z zaliczeniem 500 do 900 tal. Bliższą wiadomość udzieli na listy frankowane Pan Zychliński w Keyni. [3988]

Paczki

od dnia dzisiejszego co dzień świeże po 3, 5 i 6 gr. poleca Cukiernia

A. Szpingiera
w Bazarze.

[3996]

Paczki

6 sztuk za 5 sgr. codzień świeże poleca Cukiernia

J. Nawrockiego,
Plac Wilhelmowski No. 8

[3991]

Paczki

od dnia dzisiejszego co dzień świeże poleca Cukiernia

Albina Gruszczyńskiego.

[3992]

Paczki

po 6 gr. sztuka, tuzin 2 złp., na wyraźne zamówienie i po 3 gr., poleca od dziś codziennie Cukiernia

Antoniego Pfitznera
Stary Rynek No. 6.

[3994]

Przeciw pękaniu skóry i odziebliznie

polecam pomadę mą skórną, która w jednej nocy leczy i zamroź wyciąga, w słojkach po 5 sgr. z instrukcją użycia.

C. Klinkowström, aptekarz.

W Poznaniu do nabycia u Pana **Izydora Appla** obok banku król. [3990]

Plac Wilhelmowski 6.

Turecki tytuń

Plac Wilhelmowski 6.

Co tylko otrzymałem nowy transport prawdziwego tureckiego tytoniu w rzadko pięknej jakości.

Marcus Friedlaender,

Plac Wilhelmowski 6.

[3934]

Lilionese



rozbierna przez król pruskie ministerium spraw lekarskich posiada przymioty usunięcia odmarznięć, nadania ciału młodzieńczej świeżości i zniweczenia wszelkich nieczystości skórnych, jako to: piegów, plam wątrobných, pozostałych plam od ospy, węgrów, liszajów suchych i mokrych, jako też czerwonoci na nosie (która albo w skutek mrozu albo w skutek ostrości wystąpiła) i żółtej płci. Gwarantuje się za skuteczność, która w dwóch tygodniach nastąpić powinna, i zwraca pieniądze, gdyby skutek nie nastąpił.

Ażeby zapobiedz pomyłkom, zważać należy dokładnie że na etykiecie wyrażone być musi: **Rothe et Comp.**
Cena za całą butelkę talara.

Pomada dopomagająca do zarostu brody za puszkę talara.

Środek ten wciera się codziennie raz z rana w ilości dwóch ziarenek grochu w miejsca te, gdzie zarost wyrośł ma i w 6 miesiącach wy daje zupełny mocny zarost. Środek ten jest tak skuteczny, że u młodzieńców 17letnich, wcale jeszcze nie zarastających, w wyżej oznaczonym czasie zarost wychodzi. Ze pewny skutek gwarantuje fabryka **Rothe et Comp.** w Berlinie, Kommandantenstrasse 31.

Wyłączny skład znajduje się w **Poznaniu** u pana **Möggelina,** przy ulicy Wrocławskiej nr. 9. [3923]



Kurs giełdy w Berlinie dnia 28 grudnia.

Papery pruskie.	%	zadano.	placono.
Polycz. dobrow.	4 1/2	102 1/2	102 1/2
— rząd.	4 1/2	102 1/2	102 1/2
— 1859.	5	107 3/4	107 3/4
— 1856.	4 1/2	102 1/2	102 1/2
— 1858.	4	98 3/4	98 3/4
— prem. 1855.	3 1/2	118	118
Oblig. długu skarbu.	3 1/2	89	89
— Marchii.	3 1/2	89	89
Listy zast. Marchii.	3 1/2	9 1/2	9 1/2
— Prus. Wsch.	3 1/2	87 1/2	87 1/2
— Pomor.	3 1/2	97	97
— W. Ka. Pozn.	4	100	100
— (nowe)	4	103	103
— (nowe)	3 1/2	97 1/2	97 1/2
— Szląskie	3 1/2	92 1/2	92 1/2
— gwar. B.	3 1/2	86 1/2	86 1/2
— Prus. Zach.	3 1/2	86 1/2	86 1/2
— rent. Marchii.	4	97 1/2	97 1/2
— Pomor.	4	98 3/4	98 3/4
— W. Ka. Pozn.	4	96 3/4	96 3/4
— Pr. Wsch. i Zeh.	4	98 3/4	98 3/4
— Radcańskie.	4	97 1/2	97 1/2
— Saska.	4	98 3/4	98 3/4
— Szląskie.	4	98 3/4	98 3/4
Papery zagraniczne.			
— Austr. metall.	5	46 1/2	46 1/2
— Polycz. narod.	5	57	57
— Oblig. 250 fl.	4	61 1/2	61 1/2
Rosy, 5 poz. Stiegl.	5	84 1/2	84 1/2
— 6	5	96 1/4	96 1/4

Rosy, poz. angiel.	%	zadano.	placono.
Polak. obligi skarbu.	4	78 1/2	78 1/2
— Cert. A. 300 zł.	5	28 1/2	28 1/2
— B. 200 zł.	4	84 1/2	84 1/2
— Lis. z. n. w. R. S.	4	91	91
— Ob. catk. 500 zł.	4	91	91
Pleniadze.			
Frydrychsdory.	—	113 1/2	113 1/2
Lujdory.	—	110	110
Złota funt. cel.	—	457 1/2	457 1/2
Srebra dito.	—	29 21	29 21
Saskie bil. kas.	—	99 1/10	99 1/10
Niem. bankn. — plat. w Lipsku	—	99 1/10	99 1/10
Austr. bankn.	—	70 1/2	70 1/2
Polakie bil. bank.	—	84 1/2	84 1/2
Disk. bank. od wexl.	—	4 1/2	4 1/2
Akcyje kolei żelaznych.			
Berlin-Anhalt.	4	133	133
Berlin-Hamb.	4	113 1/2	113 1/2
Berlin-Pocz. Magd.	4	154	154
Berlin-Szczecin.	4	120 3/4	120 3/4
Wrocl. - Freib.	4	111 1/2	111 1/2
— najnow.	4	98 1/2	98 1/2
Brzeg-Niskie.	4	97	97
Kozio-Bogumin.	4	96 3/4	96 3/4
— pierwot.	4 1/2	98 3/4	98 3/4
Dolno-Szl. March.	4	98 1/2	98 1/2
Dolno-Szl. kol. pob.	4	98 3/4	98 3/4
— pierwot.	5	98 3/4	98 3/4
Półn. Fryd.-Wihl.	4	46 3/4	46 3/4
Górno-Szl. A. i C.	3 1/2	126 1/2	126 1/2
— Lit. B.	3 1/2	114 1/2	114 1/2
— Opol.-Tarnow.	4	26 1/2	26 1/2
— Starogr.-Pozn.	3 1/2	88 3/4	88 3/4

Akcyje bank i kredyt.	%	zadano.	placono.
Berl. Stow. kas.	4	116	116
Berl. Tow. hand.	4	76 1/2	76 1/2
Gdański bank prw.	4	95	95
Dysk. Udział kom.	4	83 3/8	83 3/8
Gota. bank prw.	4	72 3/8	72 3/8
Hanow. dito	4	96 1/2	96 1/2
Królew. dito	4	93 1/2	93 1/2
Lipsk. Stow. kred.	4	64 3/4	64 3/4
Magd. bank prw.	4	83 1/2	83 1/2
Pomor. bank rycer.	4	82 1/2	82 1/2
Pozn. bank prw.	4	89 3/4	89 3/4
Prusk. udz. bank.	4 1/2	118 1/2	118 1/2
Szląsk. Stow. bank.	4	86 1/2	86 1/2
Akcyje przemysłowe.			
Berl. fabr. cel. zel.	5	69 1/2	69 1/2
Minerwy Szląskiej.	5	15 1/2	15 1/2
Concordia.	4	106 1/2	106 1/2
Magd. assek. ogn.	4	400	400
Obligacje z prawem pierwszeństw.			
Berl.-Anhalt.	4 1/2	101 3/4	101 3/4
Berl.-Hamb.	4 1/2	101 3/4	101 3/4
— II. Em.	4 1/2	95 1/2	95 1/2
Berl.-Pocz.-Mag. A.	4 1/2	95 1/2	95 1/2
— Lit. B.	4 1/2	101 3/4	101 3/4
Berl.-Szczecin.	4 1/2	101 3/4	101 3/4
— II. Em.	4 1/2	92 1/2	92 1/2
Kozio-Bogumin.	4 1/2	85 1/2	85 1/2
— III. Em.	4 1/2	96 1/2	96 1/2
Dolno-Szl. March.	4	95 1/2	95 1/2
— konwex.	4	94	94
— III. ser.	4	94	94
— IV. ser.	5	101	101

Półn.-Fryd.-Wihl.	%	zadano.	placono.
Górno-Szl. Lit. A.	4 1/2	101 1/2	101 1/2
— Lit. B.	3 1/2	84	84
— Lit. D.	4	93 1/4	93 1/4
— Lit. E.	3 1/2	81 1/2	81 1/2
— Lit. F.	4 1/2	99 3/4	99 3/4
Starogr.-Pozn.	4	99 1/2	99 1/2
— II. Em.	4 1/2	99 1/2	99 1/2
Kurs giełdy w Wroclawiu dnia 28 grudnia.			
Papery i pieniadze.			
Dukaty.	—	95 1/2	95 1/2
Frydrychsdory.	—	109 1/2	109 1/2
Lujdory.	—	84	84
Polakie bil. bank.	—	84	84
Austr. banknoty.	—	71 1/2	71 1/2
Nowa Waluta Austr.	4	—	—
Wroclaw. obl. miejskie	4	—	—
Poznań. List. Zast.	4	—	—
— nowe.	3 1/2	—	—
— nowe.	4	95 1/2	95 1/2
— Listy Rent.	4	—	—
Szląskie Listy Zast.	3 1/2	—	—
— nowe Lit. A.	4	100 3/4	100 3/4
— nowe.	4	—	—
— Lit. B.	4	100 1/2	100 1/2
— Lit. C.	3 1/2	—	—
— Listy Rent.	4	99 1/2	99 1/2
— Oblig. prow.	4 1/2	—	—
Polakie Listy Zast.	4	84 1/2	84 1/2
— now. Emis.	4	—	—
— Oblig. skarbu.	4	—	—
— obl. cząstk. à 500 zł.	4	—	—
— Austr. polycz. narod.	5	57 1/4	57 1/4
— Minerwy akcyje.	5	—	—
— Szląski bank.	4	86 3/4	86 3/4
— tow. assek. ogn.	4	—	—

Akcyje Szląskich kolei żelaznych.	%	zadano.	placono.
Freiburg.	4	111 1/2	111 1/2
— now. Emis.	4	—	—
— obl. z praw. pierw.	4	93 1/2	93 1/2
— 100 1/4	4 1/2	100 1/4	100 1/4
Głog.-Zagan.	4	—	—
Brzeg.-Niskie.	4	—	—
Doln.-Szl.-March.	4	—	—
— z pr. pierw.	4	—	—
Górno-Szl. Lit. A. i C.	3 1/2	—	125 3/4
— Lit. B.	3 1/2	115 1/2	115 1/2
— obl. pr. pierw.	4	93 3/4	93 3/4
— 82	3 1/2	82	82
— 99 3/4	4 1/2	99 3/4	99 3/4
Opol.-Tarnow.	4	—	—
Kozio-Bogumin.	4	—	—
— obl. z pr. pierw.	4 1/2	—	—
Kurs stow. kup. w Poznaniu dnia 30 grudnia.			
Prusk. obl. skarbu.	3 1/2	—	89 1/2
— poz. skarbu.	4 1/2	—	102
— poz. r. 1855.	3 1/2	—	—
Pozn. List. Zastaw.	4	—	102 3/4
— nowe.	3 1/2	—	95
— nowe.	4	—	—
Szl. List. Zast.	3 1/2	—	—
Zach. Prusk.	4 1/2	—	—
Polakie.	4	—	—
Pozn. List. Rent.	4	—	96 3/4
— obl. miejsk. II. Em.	4	—	93 1/2
— obl. prow.	5	—	—
— bank. prow.	—	—	89 3/4
Star.-Pozn. obl. kol. zel.	—	—	—
Górno-Szl. dito A.	—	—	84 1/2
— obl. z pr. pierw. E.	—	—	—
Polakie banknoty	—	—	—
Najnowsza poz. pruska	5	—	107 3/4

Świeże ostrzygi

odebrał i poleca **M. Zapałowski,**
[3989] ulica Wrocławska 13/14.
Teatr miejski Kellera. [3993]
W wtorek 31 grudnia. Nie będzie przedstawienia.
W środę, 1 stycznia 1862. Neujahrsprolog.
Po pierwszy raz: Missverständnisse, czyli: Sekretair und Koch, komedia w 1 akcie Bergena.
Schlossers Geschichte, przedstawienie w śpiewie w 1 akcie Jacobsona.
Na zakończenie: Die Verlobung bei der Laterne, opera w 1 akcie Offenbacha.

Przybyli do Poznania.

Dnia 30 grudnia.
Bazar: Właściciele dóbr Potocki z Bendlewa, Zeromski z Brzozy, Otoki z Gogolewa, Kierski z Podstolic, Zabłocki z Błonia.
Hotel du Nord: Wł. dóbr Wolniewicz z Dembicza Koszubiński z Jankowa, Moszczeński z Jeziorek, pani Wilczyńska z Krzyżanowa, dzierżawca Trampczyński z Bielaw, proboszcz Breański z Tarnowa, geometr Strassburg z Czarnkowa.
Pod Czarnym Orłem: Właściciele dóbr Kotarski z Kornat, Schubert z Wielkiejwsi, Budziński z Śródki, Koperski z Stepcina, ekonom Wulkowski z Glinna, technik Hamilton z Królewca, nadleśniczy Biglaci z Kórnik, oberzysta Bothe z żoną z Rogoźna.
Hotel Paryski: Właściciele dóbr Swinarski z Budziejewa, Stanowski z Kijewa, Zalewski z Borzejewiczek, Sypniewski z Piotrowa, Jasiński z Witakowic, Budziński z Ujazdu, Szwantowski i dzierżawca Neumann z Góry, obywatel Smitkowski z Łęzka, proboszcz Offerzyński z Modrza, dzierżawca Seredyński z Mystek, kapitalista Hulewicz z Wrocławia.
Buscha hotel Rzymski: Właściciele dóbr Iffland z Piotrowa, Dobrzycki z żoną z Baborówka, Habermann z Popolek, kupcy Bernstein i Herz z Piły, Friedler z Mogonecy, Straucher z Berlina.
Stern hotel Europejski: Właściciele dóbr baron Winterfeld z Mur. Gośliny, porucznik Winterfeld z Grudziądza, pani Mitkowska z Popowka, radzca Keil z Berlina.
Hotel Berliński: Właściciele dóbr Modlibowski z Swierczyna, dzierżawca Seifert z Małych Gutów, inspektorowie Schödler z Działynia, Rosenthal z Kwidziny, szynkarz Tzachert z Wrześni.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.
Dnia 30 grudnia.
Zyto: wyp. 25 węgpi, na gr. i gr.-sty. 44 1/2, pi. 44 3/4, żąd., sty.-luty 44 1/2 pi., 44 3/4, żąd., luty-marz. 44 3/4 pi., marz.-kw. 45 1/2, żąd., na wiosenną odstawę 45 1/2 tal. pi. Okowita: ceny mało co niższe, wyp. 6000 kwart, z beczką na gr. 16 3/4, sty. 16 3/4, luty 17 1/6, marz. 17 1/3 pi., 17 1/3, żąd., kw. 17 1/2 pi., 17 1/2, żąd., kw.-maj 17 3/4 pi., 17 3/4, tal. żąd.

Berlin, 28 grudnia.
Pszennica: w miejscu 25 szefli 64-84 tal. wedle jakości. Zyto: w miejscu 2000 funtów 53-1/6, na gr. 53 1/4-1/2 pi., 53 3/4, żąd., grud.-sty. i sty.-luty 52 1/2-3/4 pi., 53, żąd., na wiosenną odstawę 52-1/2 pi., 52 1/2, żąd., maj-czer. 52 1/4-1/2, tal. pi. Jęczmień: wielki 36-42 tal. Owies: na odstawę nieco lepsze ceny, w miejscu 1200 funtów 22-25 na gr. 23, na wiosenną odstawę 24 1/4, maj-czer. 24 3/4-1/2, tal. pi. Olej rzepiowy: wyp. 1000 centnarów, w miejscu 100 funtów bez beczki 12 3/4-1 1/2, na gr. i gr.-sty. 12 3/4-1 1/2 pi., 12 3/4, żąd., sty.-luty 12 3/4-1 1/2 pi., luty-marz. 12 3/4 pi., 12 3/4, żąd., kw.-maj 12 3/4-1 1/2 pi., 12 3/4, żąd., maj-czer. 12 3/4 pi., 12 1/2, tal. żąd. Okowita: w miejscu 8000% Tralasa bez beczki 17 1/2, w beczką 17 3/4, na gr. i gr.-sty. 18-1 1/2, sty.-luty 18-1 1/2, luty-marz. 18 1/2-1 1/2 pi., 19 1/8, żąd., maj-czer. 19 1/4, 1/8 tal. pi.

Na targu:	piękna	śred.	pośled.
Pszennica biała	88-92	85	75-80
— zółta	87-90		